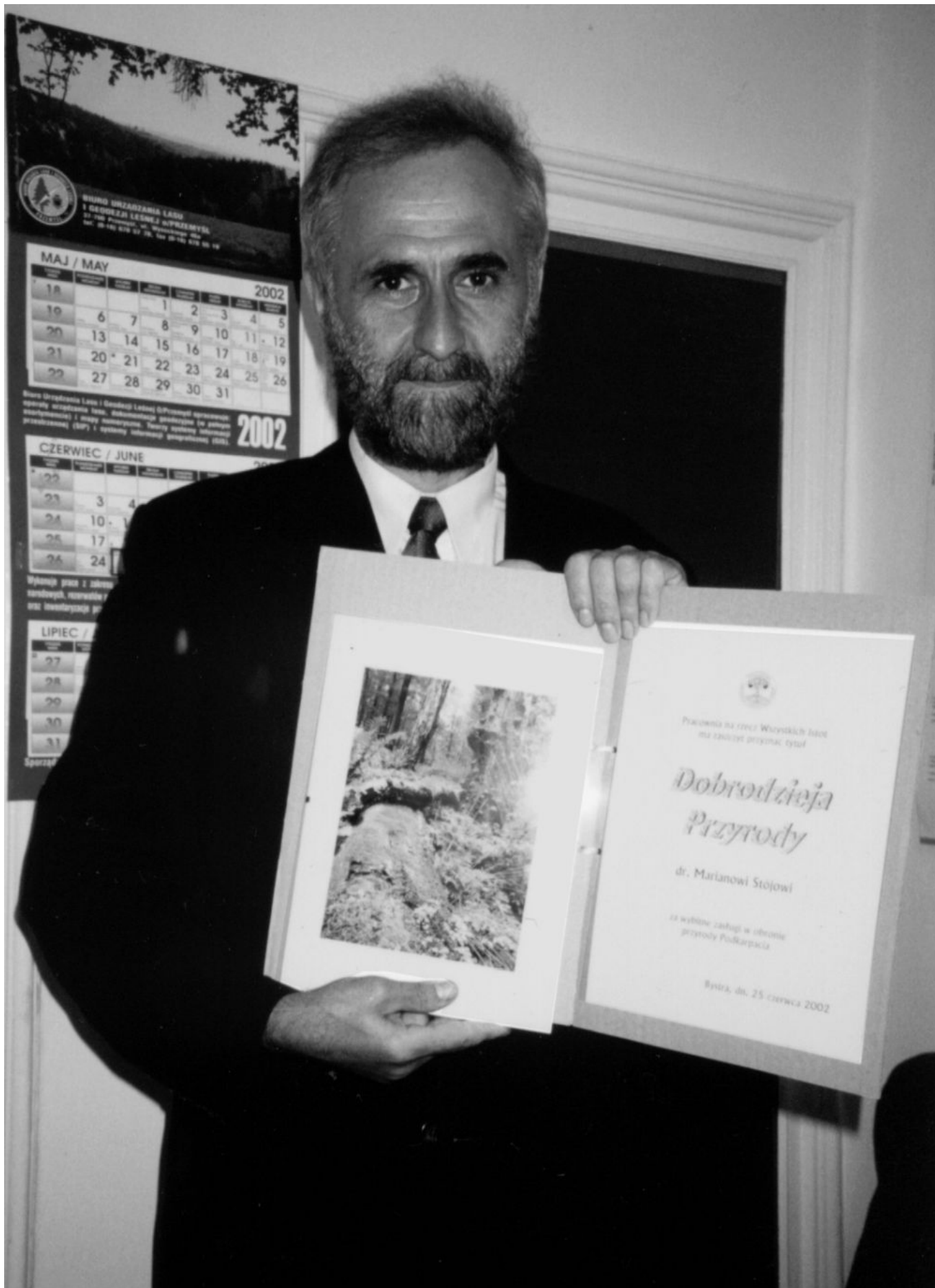


Specjalna nagroda „Dobrodzieja Przyrody” dla Mariana Stója

W poprzednim numerze DŻ pisaliśmy o planach odwołania dr. Mariana Stója ze stanowiska Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w woj. podkarpackim. Niestety, nasze przypuszczenia potwierdziły się i ten niezwykle zasłużony dla ratowania przyrody człowiek, wielokrotnie współpracujący z nami został odwołany ze swej funkcji w dniu 25 czerwca, podczas posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Rzeszowie.

Przeciwko odwołaniu dr. Stója zgodnie zaprotestowało z inicjatywy Pracowni kilkadziesiąt polskich organizacji ekologicznych. Nie pomogło to jednak w niczym – członkowie komisji głosowali tak, jak chciały tego nowe władze województwa. Na miejsce dr. Stója powołano Janusza Kurnika. Nie ma on ani kompetencji, ani doświadczenia, jak należy chronić przyrodę, a jego wniosek o odstrzał 50 wilków w woj. podkarpackim, skierowany zimą do Ministra Środowiska, do dzisiaj budzi uśmiech politowania u naukowców zajmujących się drapieżnikami. Pierwsze publiczne wystąpienia J. Kurnika budzą grozę – twierdzi on, że z braku środków należy ograniczyć tworzenie nowych rezerwatów przyrody, a w celu „zbadania” populacji wilka i bobra w województwie należy powołać „społeczne komisje” (zapewne z myśliwymi i hodowcami owiec w składzie), które wypowiedzą się na temat dalszej polityki wobec tych gatunków zwierząt...



Dr Marian Stój otrzymuje tytuł Dobrodzieja Przyrody z rąk przedstawicieli Pracowni. Fot. Grzegorz Bożek

Odwołanemu dr. Stójowi nie postawiono publicznie żadnych merytorycznych zarzutów, decyzję motywując jedynie względami oszczędnościowymi (Janusz Kurnik jest zastępcą dyrektora Wydziału Środowiska i Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego i ma sprawować obie funkcje jednocześnie). Dopiero po jego odwołaniu można było przeczytać w lokalnej prasie wypowiedzi rzecznika wojewody podkarpackiego Janusza Koryła, który na temat przyczyn odwołania dr. Stója powiedział: „Konserwator w sposób bezkrytyczny przyjmował zasady unijnego programu ochrony przyrody”. Taki zarzut wobec konserwatora przyrody, którego obowiązkiem jest przestrzeganie prawa, w tym również międzynarodowych umów zawartych przez Polskę, jest po prostu społecznie niebezpieczny. To tak, jakby mieć pretensje do policji, że nie pozwala trochę kraść. Oprócz tego w mediach podkarpackich pojawiły się opinie, że dr Stój chciał przekształcić województwo w skansen, gdyż chronił przyrodę zamiast zezwalać na kolejne inwestycje. To, co w ustach rzecznika wojewody i prowincjonalnych dziennikarzy miało być zarzutem, tak naprawdę jest dla dr. Stója nobilitujące w oczach osób mających pojęcie o sytuacji przyrody Podkarpacia i świadomych zagrożeń ekologicznych w skali kraju i świata.

Polska jest państwem, gdzie niemal nic nie wygląda tak, jak powinno, więc nie udało się zapobiec odwołaniu dr. Mariana Stója ze stanowiska Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody. W takiej sytuacji Pracownia na rzecz Wszystkich Istot postanowiła uhonorować go przyznaniem w trybie nadzwyczajnym tytułem „Dobrodzieja Przyrody”, który każdego roku przyznajemy osobom szczególnie zasłużonym na polu ratowania resztek dzikiej przyrody przed zachłannością, głupotą i krótkowzrocznością. Poniżej prezentujemy krótką rozmowę z laureatem.

Jakie możliwości działania ma osoba, która zajmuje wysokie stanowisko w urzędach i chce skutecznie chronić przyrodę?

Marian Stój: Jeśli naprawdę chce to robić, to możliwości ma duże. Jeszcze większe miałyby, gdyby jej przełożony także odczuwał potrzebę ochrony przyrody, bo same przepisy stwarzają takie możliwości, tj. pozwalają dbać o już chronione tereny. Także pozbawione stałej ochrony prawnej obszary cenne można skutecznie chronić przed pojawiającymi się doraźnymi zagrożeniami. Pewne ograniczenia wynikają głównie z przyczyn finansowych, bo w sytuacji chronicznego niedofinansowania dziedzin publicznych oszczędza się także na przyrodzie, od dawna traktując jej ochronę jako coś, co może poczekać. Zatem można dużo zrobić, gdy ma się dobrą wolę, ale gorzej jest ze wsparciem finansowym wielu inicjatyw. Jednak i ten problem może zostać rozwiązany, gdyż istnieją pewne możliwości zdobywania środków pozabudżetowych – chociażby dotacje z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, ewentualnie Ekofunduszu i in.

A sam Wojewódzki Konserwator Przyrody? Panu udało się skutecznie ochronić teren Łokcia na Osławie, wilki itp., więc czy na takim stanowisku istnieje stuprocentowa możliwość wcielania w życie swoich zamiarów, czy też są konieczne kompromisy, częściowa rezygnacja?

Za całość decyzji Urzędu Wojewódzkiego odpowiada wojewoda, więc wszyscy pracownicy działają niejako w jego imieniu, stąd też zawsze muszą się liczyć z opinią przełożonego. Dlatego tak istotne jest stanowisko wojewody – jeżeli wojewoda jest przychylny konserwatorowi i samej idei ochrony przyrody, to można działać skutecznie. W przeciwnym razie konserwator, mimo szczerych chęci, musi się wycofać lub zrezygnować z części zamierzeń. Ważna jest także rola Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody, której opinii wojewoda zasięga w pewnych kwestiach.

Jak skomentowałby Pan w takim razie sprawę swego odwołania ze stanowiska?

Pełniłem swoją funkcję za rządów dwóch wojewodów. Powołał mnie na to stanowisko wojewoda poprzedni, z którym współpracowało mi się bardzo dobrze. Natomiast moje odwołanie uzasadnione jest oszczędnościami związanymi z łączeniem stanowisk – taka jest oficjalna wersja. A jak jest naprawdę? Być może wynika to z faktu, że swoimi decyzjami broniącymi przyrody mieszałem szyki wpływowym osobom chcącym inwestować na obszarach chronionych i te osoby skarżą się później moim przełożonym. Konserwator, który twardo broni przyrody, nie ulega, nie idzie na ustępstwa postrzegany jest jako osoba niewygodna, konfliktowa itp., chociaż wszystkie swoje decyzje podejmowałem w oparciu o istniejące przepisy polskiego prawa, więc to nie jest mój wymysł, że coś mi się nie podoba i dlatego się na to nie zgodzę. Po prostu stoję na straży prawa.

A ostatnio nie wydarzyło się nic szczególnego, co mogłoby posłużyć za uzasadnienie decyzji o Pańskim odwołaniu?

Myszę, że mógł mieć pewien wpływ na taką decyzję problem budowy masztu łączności radiotelefonicznej w Parku Krajobrazowym Gór Słonnych, na granicy rezerwatu „Buczyna w Wańkowej”* przez zakłady energetyczne z Rzeszowa. Stanowczo sprzeciwiłem się takim nieodpowiedzialnym pomysłem i była to zapewne decyzja niepopularna.

Jest Pan przyrodnikiem z wykształcenia i zamiłowania - tymczasem zastąpić ma Pana chemik, który w dodatku zgłosił kilka miesięcy temu wniosek o odstrzale 50 wilków. Czy Pana zdaniem jest to normalna sytuacja?

Nie, nie jest to normalne. Z jednej strony słyszymy od obecnego rządu slogany o „rządzie fachowców”, z drugiej natomiast strony w jego terenowych strukturach ochroną przyrody (nie środowiska) ma zajmować się osoba bez przygotowania merytorycznego. Nie chciałbym nikogo źle oceniać, ale wykształcenie przyrodnicze to absolutna konieczność na stanowisku Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody.

A wniosek o odstrzale wilków?

Właśnie na tym przykładzie widać brak wiedzy przyrodniczej, nieznaną rolę drapieżników w przyrodzie i rangi ich ochrony na terenie województwa.

Jakie są obecnie największe zagrożenia dla przyrody w województwie podkarpackim, przed jakimi wyzwaniem stanie nowy konserwator?

To bardzo wartościowy przyrodniczo obszar – w skali kraju zajmujemy czwarte miejsce pod względem województw z obszarami wytypowanymi do ochrony w ramach sieci NATURA 2000 (19% obszaru województwa). Właśnie stworzenie spójnej koncepcji tej sieci i ochrona tych obszarów będzie pierwszym wielkim wyzwaniem nowego konserwatora.

Patrząc z perspektywy czasu, czym była dla Pana praca na stanowisku konserwatora?

To pewnego rodzaju spełnienie wieloletnich marzeń, gdyż od dawna sądziłem, że takie stanowisko pozwala osobie je piastującej na naprawdę skuteczną ochronę przyrody. To marzenie zostało spełnione i mogłem przyrodzie pomóc; pracowałem na tym stanowisku nie tylko w urzędowych godzinach pracy, zajmowałem się ochroną przyrody także w dni wolne, poświęcając mnóstwo swego czasu prywatnego, chcąc zrobić jak najwięcej.

Dziękujemy za rozmowę.

Rzeszów, dn. 25 czerwca 2002 r.

Rozmawiali Joanna Matusiak i Grzegorz Bożek.

*Pisaliśmy o sprawie w poprzednim numerze DŻ. W międzyczasie otrzymaliśmy pismo, w którym wójt informuje, że taka inwestycja, jako nieprzewidziana w planie zagospodarowania przestrzennego gminy, nie powstanie na tym terenie. Z kolei z innych źródeł dowiadujemy się, że planuje się wprowadzić zmiany do planu, aby obiekt mógł powstać. Całą sprawę będziemy śledzić i na bieżąco informować o nowych wydarzeniach - red. DŻ.